

„Suskas”

Śladami rodzinnej historii

Mam na imię Zuzanna i mam 14 lat. Uczęszczęm do klasy ósmej szkoły podstawowej. Jestem typową nastolatką mieszkającą w Rogowie Legnickim w gminie Prochowice na Dolnym Śląsku. Żyję w czasach szybkiego przepływu informacji i rozwoju technologii. Moje zainteresowanie korzeniami rodziny oraz historią mojego kraju nie było zbyt duże, dopóki nie usłyszałam tego opowiadania. Dziś cofnę się pamięcią do czasów drugiej wojny światowej.

Oto opowieść o losach dwóch rodzin pochodzących z różnych rejonów Polski i odmiennych środowisk, połączonych przez wojenną zawieruchę. Za sprawą pewnego Żyda i jego rodziny, drogi moich pradziadków splotły się w Legnicy. Na szczęście Legnica podczas II wojny światowej nie została znacznie zniszczona. Przybywało do niej wielu Niemców, ponieważ pomimo szalejącej w Europie burzy wojennej i tysięcy ton bomb zrzuconych codziennie na różne miasta, Legnica została jednym z bezpieczniejszych schronień na Dolnym Śląsku.



Legnica podczas II wojny światowej

W poszukiwaniu lepszego życia

Pradziadek **Józef Urbaniak** wywodził się z mieszczańskiej rodziny. Wraz z ojcem

i starszym bratem mieszkali w starych kamienicach na obrzeżach Warszawy. Oprócz Polaków mieszały tam również trzy rodziny żydowskie. 1 września 1939 roku Józek miał 19 lat. Życie w Warszawie zmieniało się z dnia na dzień. Stolica Polski dla Niemców stała się priorytetowym celem do zdobycia. Warszawa poniosła ogromne straty materialne. Zniszczeniu uległo około 30% zabudowy miejskiej oraz część zbiorów kultury. Jeszcze straszniejsze od zniszczeń rzeczowych były straty ludzkie. Śmierć poniosło około 700 tys. warszawiaków. W miarę przesuwania się okupantów w głąb Polski, życie stawało się coraz cięższe. Zaczęło brakować podstawowych produktów potrzebnych do codziennego funkcjonowania, a wszechobecny strach i niepewność stały się elementem codzienności.

Jednym z głównych zadań nazistów było gnębienie i prześladowanie narodu żydowskiego. Każdego dnia Józef ryzykował życiem, gdyż pracował jako młodszy czeladnik u sąsiada Szabata, który był Żydem. Pradziadek i jego brat Bronisław w okresie wojennym stracili rodziców. Jako młodzi chłopcy, pełni wiary w zwycięstwo, włączyli się czynnie do Powstania Warszawskiego. Wydarzenie to miało na celu wyzwolenie stolicy spod niemieckiej okupacji przed wkroczeniem do niej Armii Czerwonej. Powstanie upadło po 63 dniach walki. W jego wyniku zginęło około 170 tys. Polaków. Podczas powstania Broniek stracił nogę oraz został zatrzymany przez Niemców.

Z pomocą Józkowi i jego bratu przyszedł Szabat. Pomógł Józefowi spieniężyć cenne przedmioty oraz umożliwił kontakt z Niemcem, od którego pradziadek wykupił brata. To wydarzenie jeszcze mocniej związało losy obu rodzin. Gdy opadł wojenny kurz, sąsiad zaproponował chłopakowi wyjazd na Ziemię Odzyskane. Podróż na zachód wiązała się z wieloma trudnościami. Brakowało środków transportu oraz pieniędzy. W drodze do nowego miejsca musieli się zatrzymywać i sprzedawać różne kosztowne rzeczy osobiste, takie jak rower, biżuteria i zegary. W akcie desperacji mój pradziadek był zmuszony do sprzedania ważnej rodzinnej pamiątki, która była przekazywana z pokolenia na pokolenie. Do dnia dzisiejszego nikt nie wie, czym była ta drogocenna rzecz. Po wielu załamaniach i kryzysowych sytuacjach udało się – obaj trafili do Legnicy i ponownie zamieszkali obok siebie. Choć pradziadek znalazł się setki kilometrów od domu, to dzięki obecności sprawdzonych przyjaciół i zdobytym umiejętnościom zawodowym, zwłaszcza w pracach remontowych, dostrzegł potencjał do rozwoju i wybrał Legnicę na miejsce zamieszkania.

Niedługo po tym pojawiła się w jego życiu moja prababcia **Krystyna Majsnerowska**. Pochodziła z arystokratycznej rodziny, która w okolicach Biłgoraja miała majątek ziemski. Pewnej nocy, gdy wojska niemieckie zbliżały się w okolice Obszy, kuzyn

Krystyn, partyzant, ostrzegł jej rodzinę o zbliżającym się zagrożeniu. Matka dziewczyny postanowiła ukryć ją w leśniczówce obok Zamościa, u kuzynostwa. Sama ostatecznie pozostała w majątku, chcąc ocalić spuściznę rodzinną. Po 3 miesiącach Niemcy ją pojмали i wywieźli na roboty do Trzeciej Rzeszy, a jej mąż został rozstrzelany. Kiedy Krysia została sama na świecie, była jeszcze nastolatką. W podzięce za dach nad głową pomagała wujostwu w prowadzeniu gospodarstwa i w opiece nad ich małymi dziećmi. W leśniczówce wuja był punkt przerzutowy dla uciekinierów. Wujek Adam w specjalnych szałasach w lesie ukrywał Żydów oraz zajmował się dostarczaniem broni i żywności partyzantom. Często Krystyna z ciocią Basią szykowały jedzenie, które wujek dostarczał ukrywającym się.

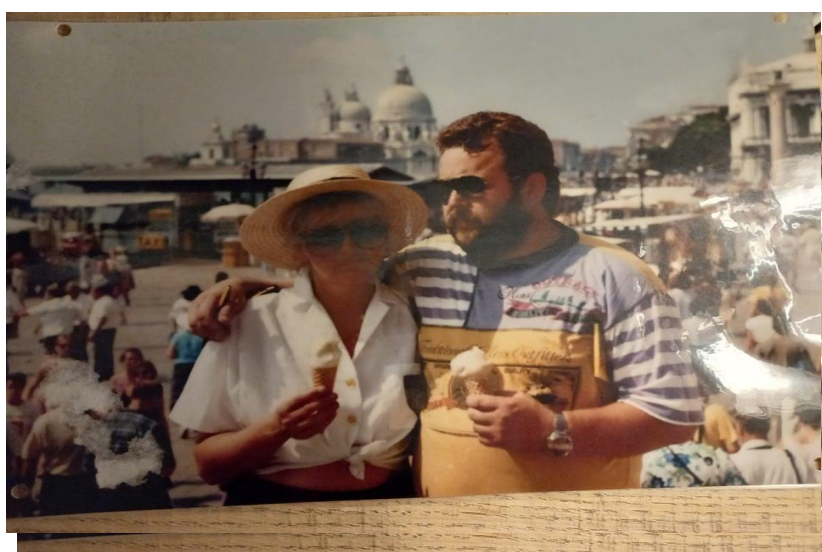
Niespodziewanie po wojnie Anna, córka Szabata, postanowiła odnaleźć przyjaciółkę Krysę, z którą przed wojną spędzały wspólnie wakacje. Ania w liście do Krystyny zachęciła ją do wyjazdu na zachód Polski, roztaczając przed nią perspektywę szybszego zdobycia pracy i mieszkania. Podróż dziewczyny trwała 5 dni z powodu utrudnień komunikacyjnych. Do Legnicy jechała różnymi środkami transportu takimi jak pociąg, przypadkowe pojazdy, wóz drabiniasty oraz szła pieszo. Jej bagaż stanowiły stara walizka, odwaga i wiara w lepsze jutro. Witając się z przyjaciółką, nawet nie przypuszczała, że Legnica okaże się jej miejscem na Ziemi. Tu czekała na nią miłość i udane życie. Zamieszkała przy ulicy Pstrowskiego 20 (obecnie ul. Kwiatowa), na drugim piętrze. Nad nią mieszkała Anna wraz z ojcem. Trzecie piętro zajmował również młody, przystojny Józef. Każdego dnia gdy młodzi spotykali się na klatce schodowej, na ich twarzach gościły uśmiechy, a ich oczy były skierowane ku sobie. Nieoczekiwanie pewnej nocy Krystyna dostała ataku wyrostka, a do szpitala zawiózł ją Józek autem Szabata. Właśnie to wydarzenie sprawiło, że moja prababcia poczuła się końcu bezpieczna przy boku mojego przyszłego pradziadka. Dziewczyna znalazła pracę w zakładzie mięsnym, aczkolwiek zrezygnowała z niej, ponieważ zarobek nie był zadowalający. Postanowiła więc zostać szwaczką. Bardzo polubiła nowe zajęcie i czuła się spełniona. Pół roku później wzięli ślub, a w 1950 r. doczekali się pierwszego potomka Jerzego. W kolejnych latach na świat przyszły moja babcia Teresa i ciocia Halina. Rodzina Urbaniaków przez długie lata wiodła szczęśliwe życie.



Ślubne zdjęcie Krystyny i Józefa Urbaniaków

Historia lubi zataczać koło

Pewnego dnia mój dziadek Mieczysław Słowiński w poszukiwaniu pracy wynajął pokój w tej samej kamienicy i poznał tam Teresę Urbaniak. Spędzali razem wiele czasu, jeżdżąc tym samym autobusem do pracy. Ich relacja z przyjaźni przerodziła się w piękną, prawdziwą miłość. W ten oto sposób jeden adres połączył losy moich pradziadków i dziadków, a Legnica stała się naszym miastem rodzinnym.



Zdjęcie Teresy i Mieczysława Słowińskich w młodości

Kilka słów ode mnie

Historię moich dziadków i pradziadków opowiedziała mi moja mama **Violetta Kuziak** z domu **Słowińska**.

Uważam, że urodziłam się w dużo łatwiejszych czasach niż moi krewni. Trudno było mi zrozumieć, ile musieli przeżyć moi przodkowie, żeby żyło mi się lepiej w dzisiejszym świecie. Dzięki historii moich pradziadków zrozumiałam, że szczęście zależy od mojego nastawienia, a nie od tego, co posiadam. Cieszę się, że teraz to ja będę mogła tworzyć dalszy ciąg rodzinnej historii.